DZIENNIK WARSZAWSKI.

Czwartek 4/16 Sierpnia 1855 roku. № 214. Dziś Ś. Rocha Wyzn. — Jutro Ś. Anastazjusza W. Wschód słoń. o god. 4 min. 47. — Zachód o g. 7 m. 20.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Wypis z protokułu sekretarjatu stanu Królestwa Polskiego.

Z Bożej Łaski
MY ALEXANDER DRUGI
Cesarz i Samowładca Wszech Rossji,
Król Polski,
&. &. &.

Na przedstawienie Namiestnika NASZEGO Królestwa Polskiego, mianujemy niniejszem radcę tajnego Tymowskiego, prezesa banku Polskiego, prezesem heroldji Królestwa.

Wykonanie niniejszéj woli NASZEJ Namiestnikowi Królestwa polecamy.

Dan na statku parowym *Alexandrja* dnia 12 (24) Lipca 1855 r.

(Podpisano) »ALEXANDER«
przez CESARZA i KRÓLA.
Minister sekretarz stanu, Ig. *Turkułł.*

Wypis z protokółu sekretarjatu stanu Królestwa Polskiego.

Z Bożej Łaski
MY ALEXANDER DRUGI
Cesarz i Samowładca Wszech Rossji,
Król Polski,
&. &. &.

Na przedstawienie Namiestnika NASZEGO Królestwa Polskiego, wzywamy niniejszem radcę tajnego Tymowskiego, prezesa heroldji Królestwa, do stałego zasiadania w radzie administracyjnéj Królestwa.

Wykonanie niniejszéj woli NASZEJ Namiestnikowi Królestwa polecamy.

Dan na statku parowym *Alexandrja* dnia 12 (24) Lipca 1855 r.

(Podpisano) »ALEXANDER«
przez CESARZA i KRÓLA.
Minister sekretarz stanu, Ig. *Turkułł.*

Wypis z protokułu sekretarjatu stanu Królestwa Polskiego.

Z Bożej Łaski
MY ALEXANDER DRUGI
Cesarz i Samowładca Wszech Rossji,
Król Polski,
&. &. &.

Na przedstawienie Namiestnika NASZEGO Królestwa Polskiego, mianujemy niniejszem rzeczywistego radcę stanu Niepokojczyckiego, vice-prezesa banku Polskiego, prezesem tegoż banku.

Wykonanie niniejszéj woli NASZEJ Namiestnikowi Królestwa polecamy.

Dan na statku parowym *Alexandrja* dnia 12 (24) Lipca 1855 r.

(Podpisano) »ALEXANDER«
przez CESARZA i KRÓLA.
Minister sekretarz stanu, Ig. *Turkułł.*

Wypis z protokułu sekretarjatu stanu Królestwa Polskiego.

Z Bożej Łaski
MY ALEXANDER DRUGI
Cesarz i Samowładca Wszech Rossji,
Król Polski,
&. &. &.

Na przedstawienie Namiestnika NASZEGO Królestwa Polskiego, mianujemy niniejszem rzeczywistego radcę stanu Engelhardt, dyrektora banku Polskiego, vice-prezesem tegoż banku.

Wykonanie niniejszéj woli NASZEJ Namiestnikowi Królestwa polecamy.

Dan na statku parowym *Alexandrja* dnia 12 (24) Lipca 1855 r.

(Podpisano) »ALEXANDER«
przez CESARZA i KRÓLA.
Minister sekretarz stanu, Ig. *Turkułł.*

Z Petersburga, 24 Lipca (5 Sierpnia).

OGŁOSZENIA
St. Petersburgskiego jenerał-gubernatora wojennego.

W ciągu 20 Lipca (1 Sierpnia), flota nieprzyjacielska stała w dawnéj pozycji i zakryta była przez większą część dnia mgłą.

21 Lipca (2 Sierpnia) 1855 r.

W ciągu 21 Lipca (2 Sierpnia), flota nieprzyjacielska zakryta była przez większą część dnia mgłą. Pozostaje ona na dawnem stanowisku.

22go Lipca (3go Sierpnia) 1855 roku.

(*Inwalid Ruski*).

— Na oryginale napisano: „Zatwierdzam" Książę Warszawski.— Dnia 27 Stycznia 1855 r. w St. Petersburgu. — *Instrukcja o przyjmowaniu małoletnich synów szlachty Królestwa Polskiego do korpusu kadetów.* — § 1. NAJWYŻEJ zatwierdzone w dniu 1 stycznia 1845 r. przepisy oznaczają wiek, w którym małoletni synowie szlachty mają być przyjmowani do korpusów kadetów: Aleksandropolskiego, Carsko-Sielskiego i oddziału małoletnich 1go Moskiewskiego, od 6ciu do 8miu; a do wszystkich innych od 9 i pół do 11 i pół lat, licząc w to dzień dostawienia małoletniego do korpusu kadetów.— § 2. Szlachta Królestwa Polskiego, życząca sobie umieścić swych synów lub krewnych w korpusach kadetów, powinna podać w téj mierze na imie Namiestnika Królestwa formalną prośbę na stęplu ceny 60 kopiejek srebrnych.—§ 3. Przy prośbach załączane być mają co do każdego małoletniego następne dowody z przekładem na język rossyjski: *a*) Metryka urodzenia i chrztu, poświadczona przez konsystorz duchowny; *b*) Świadectwo urzędu lekarskiego o zaszczepieniu ospy z dobrym skutkiem, o zdrowéj budowie ciała i zdatności do wychowania wojskowego, o to na zasadzie przepisów zawartych w artykule 546 tomu 3go zbioru postanowień wojskowych; *c*) Świadectwo pochodzenia szlacheckiego: wydane przez heroldję na imie kandydata mającego wejść do korpusu kadetów; *d*) Swiadectwo z gimnazjum gubernialnego lub szkoły powiatowej wydane, jako małoletni, mający wieku od 9 i pół do 11 i pół lat, czytają i piszą dobrze po rossyjsku, posiadają znajomość w języku rossyjskim pierwszych czterech działań arytmetycznych, i umieją główne modlitwy: Ojcze Nasz, Skład Apostolski i Dziesięć Przykazań Boskich, według wyznawanéj przez nich religji; *e*) Jeżeli ojciec kandydata do korpusu kadetów, zostaje w służbie rządowéj, lub wziął z takowéj uwolnienie, w takim razie do próśb tego rodzaju winien być dołączony stan służby ojca. Oprócz tego co do sierot: ma być złożone świadectwo sieroctwa, podpisane przez miejscową władzę policyjną lub gubernialnego marszałka szlachty, wyjaśniające: czyli przypada im w spadku i jaki mianowicie majątek.— § 4. Prośby z poszczególnionemi wyżej dowodami, winny być podawane przez szlachtę o takich tylko małoletnich, którzy są w wieku oznaczonym do przyjęcia do korpusów kadetów. — § 5. Gdy przyjęcie do korpusu kadetów ma miejsce tylko raz w roku, a listy małoletnich wybranych do kadetów, przedstawiane bywają w miesiącu marcu pod zatwierdzenie wydziałowi zakładów wojenno-naukowych w sztabie głównym JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, przeto szlachta, życząca oddać synów swych lub krewnych do tych zakładów, winna wcześnie zanieść w tej mierze do Namiestnika Królestwa prośbę nie późniéj jak przed dniem 1 (13) lutego, szczególnie zaś o takich kandydatach, którzy w roku następnym wyjdą z wieku przepisanego do przyjęcia dla kadetów, — § 6. W razie niedokładności lub braku jakich dowodów, kancelarja Namiestnika Królestwa, nie wchodząc z podającym w korespondencję, prosbę jego, jako niepopartą dowodami, pozostawi bez skutku i zwróci ją następnie podającemu, podobnie jak to uczyni z innemi prośbami odmównie zdecydowanemi.—§ 7, W prośbach ma być koniecznie wymienione miejsce zamieszkania podającego (na prowincji, gmina i powiat, w Warszawie numer domu); jeżeliby zaś interesenci, po zaniesieniu prośby, zmienili miejsce zamieszkania swego, winni natychmiast donieść o tem kancelarji Namiestnika Królestwa. — § 8. Skoro podający wezwany będzie o odwiezienie małoletniego do jednego z bliżéj położonych korpusów kadetów, jako to do miast: Połocka i Kijowa, winien natychmiast po otrzymaniu takowego wezwania, odwieźć kandydata dla pomieszczenia go w korpusie kadetów, do którego będzie przeznaczony, bądź osobiście, bądź przez upoważnioną do tego piśmienną osobę, zkąd taż osoba, odwożąca kandydata, nie pierwéj będzie mogła wydalić się, aż otrzyma od władzy korpusu pokwitowanie, jako małoletni rzeczywiście do liczby kadetów przyjętym został. — § 9. Pokwitowania takowe mają być przedstawiane kancelarji Namiestnika Królestwa w ciągu dwóch miesięcy, licząc od dnia decyzji zapadłéj na przyjęcie do korpusu kadetów małoletniego szlachcica, jeżeli zaś w tym przeciągu czasu wspomnione pokwitowanie nie będzie złożone w kancelarji, a rodzice lub opiekunowie małoletniego nie udowodnią w przeciągu tego czasu rzeczywiście ważnych przyczyn, dla których nie mogli tego dopełnić, w takim razie małoletni wykreślonym zostanie z listy kadetów korpusu, a miejsce jego zajmie inny kandydat, prawo do tego mający.— § 10. Małoletni synowie szlachty Królestwa Polskiego, przeznaczeni do odległych korpusów kadetów w Cesarstwie, jako to: do Petersburgskich i Moskiewskich, oraz Carsko-Sielskiego, Tulskiego, Nowogrodzkiego, Woroneżskiego, Orłowskiego i Tambowskiego, wysyłani będą do miejsca przeznaczenia swego kosztem skarbu, i dla tego osoby otrzymujące zawiadomienie o czasie dostawienia małoletnich do Warszawy, winny: stosownie do uczynionego przez nie zobowiązania się piśmiennego, dostawić ich bez najmniéjszéj zwłoki, do kancelarji Namiestnika Królestwa na dzień, jak oznaczony będzie, a to w celu odesłania ich następnie do korpusów kadetów; jeżeliby zaś kandydat dla słabości lub innych przyczyn nie mógł stawić się w rzeczonej kancelarji na termin oznaczony, wówczas należy ją natychmiast zawiadomić; w razie bowiem niestawienia się kandydata na termin, nieodzownie na drugi dzień inny małoletni wybranym i odesłanym będzie do kadetów w miejsce nieprzybyłego; a opóźniający się w przybyciu, utraci prawo wstąpienia do pomienionego zakładu. — § 11. Jeśli kto ze szlachty Królestwa Polskiego, życzyć sobie będzie oddać syna swego do korpusu kadetów na własny koszt, może zanieść o to do Namiestnika Królestwa prośbę, przy któréj oprócz wyżéj wymienionych złożyć ma następne dowody: *a*) deklarację regularnego wnoszenia ustanowionéj opłaty (200 rub. sreb za utrzymanie każdego małoletniego), za poręczeniem dwóch osób znanych i posiadających zaufanie; *b*) deklarację osoby znanéj i zamieszkałéj w bliskości tego miasta lub w samem mieście, w którem znajduje się korpus z zapewnieniem, iz osoba ta odbierze do siebie małoletniego z korpusu, w razie, gdyby ustanowiona za utrzymanie jego opłata, nie była regularnie wnoszoną. — Za zgodność z oryginałem, dyrektor kancelarji, (podpisano) *Eliaszewicz.* Naczelnik wydziału, *Szwecow.*—Za zgodność: naczelnik sekcji, radca dworu, *Brzozowski.*—Sekretarz, *Lassaud.*

— Na zasadzie odezwy JWgo konsula jeneralnego Królewsko-Pruskiego, komisja rządowa spraw wewnętrznych i duchownych podaje do wiadomości powszechnéj, że regencja w Marienwerder, z powodu grassowania zarazy bydlęcéj księgosuszem zwanéj w Królestwie Polskiem, zaprowadziła na granicy swego departamentu środki ostrożności, w celu niedopuszczenia do Prus pomienionéj zarazy, a mianowicie postanowiła. 1) Nie przepuszczać przez granicę departamentu swego żadnego rodzaju bydła rogatego z Królestwa Polskiego prowadzonego. 2) Przepuszczać zaś skóry bydlęce, skoro są zupełnie twarde i wysuszone; rogi, jeżeli są z osady i włosów oczyszczone; włosy zwierzęce (wyjąwszy szczecinę), jeżeli są w worach lub belach opakowane; wrazie jednak gdyby pomiędzy skórami znajdowały się nie zupełnie twarde i wysuszone, a pomiędzy rogami takie, które nie zostały dobrze z osady i włosów oczyszczone, wówczas cały transport skór lub rogów oddalony zostanie. 3) Dozwolić także wprowadzanie topionego łoju, jeżeli w naczyniach znajdować się będzie; sadło zaś, czyli tak nazwany wampentalg (wytopiony łój w skórnych bydlęcych obwinięciach), przepuszczać w takim tylko razie, jeżeli skórne obwinięcia przy granicy po zdjęciu zniszczone zostaną. 4) Nie przepuszczać wcale świeżego mięsa i nietopionego łoju. 5) Dozwolić wprowadzanie niewyrobionéj wełny, skoro takowa starannie w worach lub wańtuchach opakowaną będzie, i jéj właściciel udowodni, że nie pochodzi z miejsca dotkniętego zarazą bydlęcą. 6) Przepuszczać kości, jeżeli są zupełnie suche i wybielone. 7) Co do trzody chlewnéj i owiec, polecić, aby zwierzęta te w punktach wchodowych, przed wejściem do Prus, starannie oczyszczone były przez mycie i pławienie; również aby i poganiacze tych trzód, stosownie do uznania władzy wykonawczéj, poddawali się oczyszczeniu. 8) Dla trzody chlewnéj i owiec, przeznaczyć punkta wchodowe Lubicz i Piegonka, w powiecie Toruńskim; Golub, Wielka Gorczenica, Gorzno i Nowy Zieluń, w powiecie Strasburgskim; dla produktów zaś zwierzących, prowadzonych Wisłą, pozostawić otwartą komorę w Szylnie.

Warszawski ober-policmajster. — Niejednokrotnie przez policję dostrzeżonem zostało, że chłopcy tutejsi, a szczególniéj tak nazywani ulicznicy, w czasie przejazdu przez ulice powozów, rzucają się umyślnie pod nogi prawie koniom, ażeby przed samemi ich głowami przebiedz na drugą stronę, co częstokroć staje się przyczyną, że powożący zaledwie zdąży wstrzymać konie, ażeby nie przewrócić lekkomyślnego chłopca pod nogi tychże, a tem samem nie przejechać go. Celem usunięcia nieszczęśliwych wypadków, którym podobni szaleńcy uledz mogą z własnéj winy, zaleconem zostało wszystkim właścicielom domów i rządcom tychże, ażeby uprzedzili zamieszkałych w ich domach rodziców, krewnych i opiekunów, iżby ci surowo wzbraniali chłopcom zbliżać się do jadących ekwipaży i często przypominali im, iż powinni unikać tychże, szczególniéj zaś, iżby nie śmieli przebiegać ulic i dróg przed końmi w biegu będącemi.

w razie bowiem dostrzeżenia, chłopiec przekraczający ten zakaz, ulegnie karze policyjnéj.—Warszawa dnia 2 (14) sierpnia 1855 r.—Jenerał-major, *Gorłow*

— W dniu wczorajszym jako w uroczystość Wniebowzięcia N. P. Marji, w kościele archikatedralnym i metropolitalnym Sgo Jana, w czasie Sumy, artyści wykonali Mszę in F. Offertorjum in D., skomponowane przez ś. p. Józefa Elsnera.

— W dniu wczorajszym zachorowało na cholerę osób 67 wyzdrowiało 26, umarło 26, pozostaje chorych 209.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 9 Sierpnia. Morning Post nie przestaje utrzymywać, że zamknięcie czyli raczéj odroczenie parlamentu nie zostanie dopełnione przez królowę osobiście, i dodaje, że posiedzenia nie zostaną zamknięte ani w sobotę przyszłą jak głoszono, ani w poniedziałek jak utrzymują dzienniki ministerjalne.

— Niedawno *Times* donosił, że otrzymał z Irlandji wiadomość, jakoby p. Lucas, znany rycerz stronnictwa irlandzkiego i wydawca dziennika *Tablet*, zamierzał zrzec się swego krzesła w Izbie niższéj, częścią ze względu stanu zdrowia, częścią zaś ponieważ oburza go polityka Irlandzka. Pan Lucas zaprzecza teraz temu doniesieniu w liście do *Timesa*. Stan jego zdrowia, mówi on, nie jest bynajmniéj tak niepomyślny, żeby go miał zmusić do zrzeczenia się swego mandatu, co zaś do drugiego punktu, nie widzi on powodu rozpaczania o sprawie irlandzkiéj i tylko oburza się polityką ministerjalną względem Irlandji.

— Król portugalski i jego brat książe Oporto są wprawdzie gośćmi królowéj Wiktorji na wyspie Wight. ale nie mieszkają w Osborne house. gdzie troje dzieci królewskich dopiero co przebyło szkarlatynę. tylko pozostają na pokładzie jachtu królewskiego *Victoria and Albert*, gdzie zwykle zrana o godzinie 9éj królowa i książe Albert odwiedzają ich przy śniadaniu.

— Z wielu stron daje się słyszyć, że ministrem zdrowia w miejsce p. Beńjamina Hall ma zostać pasierb lorda Palmerston p. W. F. Cowper; tym sposobem gabinet zostałby ostatecznie skompletowany.

— Około telegrafu podmorskiego, który ma połączyć Europę z Ameryką, roboty znacznie już postąpiły. W ciągu kilku tygodni położoną już będzie lina podmorska do St. Johns w New Fundland. Tak że obecnie już wiadomości z Anglji do New York dochodzić będą w siedm dni (bo tyle potrzebują statki do przebycia drogi do najpierwszéj stacji telegraficznéj, a z New York do Anglji w cztery dni.

— Połów śledzi w Anglji, który w roku 1810 wynosił tylko 90.000 beczek, w roku 1854 doszedł do niesłychanéj dotąd liczby 636.562 beczek, z których przeszło połowa wysłaną została za granicę, najwięcéj do Niemiec. (*Neue Preus. Zeitung*).

Londyn 10 Sierpnia. Król Portugalski i książę Oporto odpłynęli dziś z Suthampton do Lizbony. Dostojni podróżni zatrzymają się w Osborne dla pożegnania się z Królową i księciem Albertem.

— Pan Cobden pisze do *Timesa* reklamując przeciw niektórym zarzutom tego dziennika i tak kończy.

Prawda, że powstawałem zawsze przeciw wojnie i że nie byłbym pozwolił Anglji wydobyć miecz.

Prawda, że powstawałem przeciw najściu na ziemię rossyjską z armją chorą i w niewiadomości o siłach nieprzyjaciela i miasta któreśmy mieli oblegać.

Prawda, że byłem przychylny pokojowi na zasadzie czterech punktów gwarancji, i mam nadzieję, że kiedy naród pozna całą treść negocjacji i przyjdzie do rozsądku, zażąda wystosowania skargi przeciw ministrom teraźniejszym, jako jedynie odpowiedzialnym za dalsze prowadzenie wojny.

W téj skromnéj obronie tych widoków, *Times* walczy przeciw mnie z powodzeniem od dwóch lat. Czas i wypadki pokażą kto z nas miał słuszność.

— P. Tite, vice-prezes towarzystwa reformy administracyjnéj, musiał już wziąść uwolnienie od téj posady, z powodu niezadowolenia, sprawionego przez kilka jego głosowań w parlamencie, gdzie reprezentuje miasto Bates. Stowarzyszenie to odbyło wczoraj zgromadzenie w *London-Tavern*, ale zaledwie zgromadziło się na ten meeting 50 osób.

— Szanowny Wiliam Cowper, członek parlamentu, podsekretarz stanu w wydziale spraw wewnętrznych, został mianowany prezesem rady zdrowia, w miejsce p. Benjamina Hall. P. Cowper jest synem lady Palmerston z pierwszego małżeństwa.

— Mówca Izby niższéj dał wczoraj doroczny obiad dla urzędników Izby. Obiad rybny ministerjalny, odbył się we środę w Greenwich, skąd wnoszą że posiedzenia zostaną za kilka dni zamknięte. (*Indep. Belge*)

A M E R Y K A.

— Poczty z Ameryki przychodzą teraz bardzo często do Europy, ale też nie zawsze przedstawiają dość przedmiotu do zajęcia. Dzienniki i listy z New-York, przywiezione przez paropływ *Pacific*, zawierają tylko wiadomość o zwołaniu dwóch komisji tyczących się bliskich wyborów, obie zbiorą się w Syrakuzie 23 września, pierwsza w imieniu wigów z stanu New-York, druga w imieniu stronnictwa republikańskiego czyli abolicjonistów. Obecność w jedném mieście delegowanych tych dwóch stronnictw, pozwala przewidywać ich skojarzenie się między sobą.

Stronnictwo republikańskie wydało odezwę w formie programu, w którym powiedziano, że kwestja wywołana przez odwołanie kompromisu w Missuri i bil względem terrytorjum Nebraska, jest główną kwestją obecnéj chwili i że interes kraju wymaga, aby administracja nie popadła w ręce ani knownotingów, ani demokratów przychylnych prawu o Nebraska. Wigowie w swojem wezwaniu wstrzymują się od wszelkiego wykładu swoich zasad. Ta okoliczność jeszcze bardziéj popiera nadzieję skojarzenia.

Odcień wigów konserwatywnych nie zdaje się być przychylnym téj kombinacji, która zwinęłaby stronnictwo, któremu Webster i Clay nadali niegdyś wielki wpływ polityczny. Wątpią tu jednak, iżby opozycja tego odcienia powiodła się, bo opińja publiczna przychylna jest skojarzeniu i w Massachusets przygotowuje się już podobne poruszenie.

W Kansas stronnicy niewolnictwa zasiadający w zgromadzeniu prawodawczem. odpowiedzieli na bardzo pojednawcze memorandum gubernatora Reeder, wydalając ze zgromadzenia wszystkich swoich przeciwników, oprócz dwóch i przenieśli stolicę rządu do Shawnee, aby w razie potrzeby wezwać pomocy swoich współwyznawców, stanowiących większość w stanie Missuri, na którego granicy nowa stolica jest położona. Gubernator i koloniści północni, których reprezentanci zostali wydaleni z Izby, zaprotestowali przeciw temu zamachowi politycznemu. (*Ind. Belge*)

F R A N C J A.

Paryż 8 Sierpnia. Zaczynają tu powątpiewać o tém czy królowa Wiktorja zaszczyci Paryż i Cesarza swemi odwiedzinami. Niewiemy czy to powątpiewanie jest uzasadnione, ale jest to już aamo z siebie dziwne. że dzienniki urzędowe jeszcze nie zapowiedziały w *sposobie stanowczym* przybycia królowéj angielskiéj, które pewno wprzyszłym już tygodniu ma nastąpić, i że ani w Calais ani w Boulogne nie czyniono dotąd przygotowań na przyjęcie dostojnych gości. Jeśliby przygotowania z polecenia rządowego dopełnione zostały, to przecie dzienniki tych dwóch portów, już by nie miały powodu spierać się między sobą, gdzie rzeczywiście nastąpi wylądowanie królowéj angielskiéj. Jedném słowem Paryżanie są niespokojni i obawiają się, i temu to usposobieniu przypisać należy, że wiadomość o słabości młodszych dzieci królowéj Wiktorji, uważają za bardzo ważny znak. Przeczuwają oni w tém jakiś pretext. I w Londynie nie brak ludzi, którzy nie chcą wierzyć w urzeczywistnienie podróży królowéj Wiktorji i jéj rodziny do Paryża. Czytaliśmy dziś w liście jednego członka Izby parów do jednéj osoby w Paryżu, tę słowa: »Nie sądź pan, że podróż naszéj Królowéj do Paryża, jest już rzeczą stanowczo zdecydowaną.« Bardzo być może, że przybycie Królowéj do Francji w urzędowy sposób, wtedy dopiero zostanie ogłoszone, gdy będzie wiadomość, że w Krymie nic ważnego nie zajdzie. lub też że coś bardzo pomyślnego zaszło. Niepomyślna wiadomość z Krymu w czasie pobytu Królowéj w Paryżu, byłaby bardzo nieprzyjemnym przypadkiem.

— Cesarzowa znajduje się w błogosławionym stanie i to już w trzecim miesiącu. Nie podlega to żadnéj wątpliwości. Czy ta okoliczność zostanie już w dniu 15 b. m. urzędownie ogłoszona, nie wiemy. Zwykle ogłoszenie takie dopełnione bywa dopiero w czwartym miesiącu królowéj Wiktorji doniesiono już o tém, a książę Hieronim wczoraj z tego powodu winszował Cesarzowéj.

— Do Marsylji przybyło 30 naczelników pokoleń arabskich, udają się oni do Paryża, dla zwidzenia wystawy i dodania większéj świetności uroczystościom jakie mają być wyprawione na cześć królowéj Wiktorji.

— Dziś na dziedzińcu byłego kolegjum Henryka IV, obecnie nazwanego Lyceum Napoleona, ustawione zostało popiersie marszałka St. Arnaud, który był uczniem tego zakładu. (*Neue Pr. Ztg*).

— Próba podwyższenia ceny miejsca na wystawę w dnie niedzielne, nie powiodła się tak, jak się spodziewano, i słychać, że cena 20 cent. ma być przywróconą w tym dniu spoczynku dla klas biedniejszych. Opowiadają dość charakterystyczny wypadek zeszłéj niedzieli. Pewien jegomość bardzo wykwintnie ubrany, zajechał powozem, w którym znajdowały się trzy inne osoby, a między niemi dwie damy zdradzające powierzchownością i strojem, arystokratyczne pochodzenie, jegomość ten przyszedłszy do kassy, ofiarował 80 centinów za cztery osoby, a gdy mu powiedziano że według nowego rozporządzenia wnijście w niedzielę podwyższone zostało do 1 fr. od osoby, schował pieniądze do kieszeni, zawrócił się, wsiadł do powozu i odjechał, zrzekając się przyjemności zwidzenia wystawy, dla tego, że miał za to z całém swojém arystokratyczném towarzystwem zapłacić cztery franki.

— Rada stanu ukończyła już zupełnie sprawę tak zwanych powozów cesarskich, to jest połączenia wszelkiego rodzaju powozów do najęcia w całym Paryżu, pod jedną administrację.

— Dziś ma się rozpocząć w Douai proces w przedmiocie machiny piekielnéj odkrytéj w Pereuchies.

— Wczoraj o godzinie drugiéj po południu, Cesarstwo Ichmość przybyli do pałacu Tuilleries w powozie, bez straży i eskorty. O godzinie czwartéj Cesarstwo Ichmość opuścili Tuilleries udzieliwszy posłuchomnie p. Prefektowi Sekwany, rozmaitym urzędnikom, architektom i artystom.

Donieśliśmy niedawno o śmierci p. Edwarda Romieu, syna byłego dyrektora sztuk pięknych. Dodać nam wypada, że p. Edward Romieu młodzieniec 24-letni, był jednym z znakomitych oficerów armji.

Paryż 16 Sierpnia. Cesarz dziś z rana zwidzał wystawę, w towarzystwie tylko swego adjutanta pułkownika Fléury. Była godzina w pół do dziewiątéj z rana, kiedy Cesarz przybył do gmachu przemysłu. Nie zastanawiając się nad żadnym szczegółowo przedmiotem, Cesarz oglądał tylko ogólnie, pod względem efektu, pojedyncze sale wystawy. O godzinie dziesiątéj z rana opuścił pałac przemysłu.

Wejście główne do gmachu wystawy jest obecnie ozdobnym ogrodem, w którym nie brak zieleni, kwiatów i drzew; sprowadzono z Wersalu, ogromne drzewo pomarańczowe, które tu dają i cień i woń aromatyczną.

— Niewiemy czy będą jakie sztuczne ognie w dniu 15 b. m., ale to pewno, że przy rogatce Tronu buduje się teatr ludowy. Będzie także olbrzymie widowisko w hypodromie. Nie ma jeszcze nic zdecydowanego co do widowisk w pierwszych teatrach paryskich, gdzie wybór sztuk mających być przedstawionemi, daje powód do wielkich namysłów. (*Indep. Belge*).

G R E C J A.

Ateny 3 Sierpnia. Rozbójnicy w okolicach Aten okazują niesłychane zuchwalstwo. Mer z Luvadja został przez bandę tych łotrów uprowadzony i dopiero za znacznym okupem uwolniony.

Spodziewają się tu bliskiéj zmiany ministrów, słychać że p. Kalergis usunie się, a zapewnie Maurocordato zajmie jego miejsce. Mówią, że Król wzbronił panu Kalergis przystępu do dworu.

(*Neue Preussische Zeitung*).

H I S Z P A N J A.

Madryt 4 Sierpnia. P. Bruil minister skarbu zakontraktował z jednym domem bankierskim w Paryżu, tymczasową pożyczkę 60 milj. realów.

— Dowiadujemy się z Barcelony, że tamże aresztowano kilkunastu przywódców robotników, którzy spiskowali w duchu socjalistoskim.

Dzienniki madryckie podają w całéj rosciągłości text okólnika wydanego przez ministra spraw zagranicznych p. Zabala do wszystkich ajentów dyplomatycznych hiszpańskich przy rozmaitych dworach, z przedstawieniem rzeczywistego stanu nieporozumień między dworami Rzymu i Madrytu. Jest to bardzo ważny dokument. Rząd hiszpański odpiera w nim z wielkiem umiarkowaniem, dwa mniemane zarzuty, przedstawione przez dwór rzymski, dla usprawiedliwienia odwołania pronuncjusza przy dworze madryckim pana Franchi. Te dwa zarzuty są: obrazy religji i kościoła, tudzież zgwałcenie konkordatu z r. 1851.

— Według ostatnich wiadomości z Madrytu, zdaje się, że jedność między księciem Vitorji i marszałkiem O'Donell, znacznie już zachwiana wówczas kiedy Espartero tak nagle i dla wszystkich jego kolegów, niespodzianie podał się do dymisji, dziś już istnieje tylko nominalnie i to w stosunkach zewnętrznych i urzędowych. Jak to przewidzić można było, rosprawy nad potrzebą ogłoszenia dyktatury w Hiszpanji, głównie spowodowały to prawie zerwanie, które przy teraźniejszych wypadkach może się stać nader ważnem i stronnictwa nieprzyjazne rządowi nie zaniedbają zawnie korzystać z niego. Jednakoż korrespondencje z Madrytu z dzisiejszéj daty nie sądzą, żeby nateraz przynajmniéj miało przyjść do przesilenia materjalnego.

— Depesza telegraficzna z Madrytu 8 Sierpnia donosi, że dwaj Kabecilos z bandy braci Hierros, poddali się. Ta banda staje się z każdym dniem słabszą jak dalece, że może już być uważana za rozprzężonę.

— Rząd otrzymał potwierdzenie wiadomości o wejściu Cabrery na dolinę Andorry, postanowił przeto posłać korpus wojska na terrytorjum téj małéj rze-

czypospolitéj, która od dwóch wieków zachowała swoją niezawisłość. Syndyk doliny zaprotestował przeciw temu i zamierza odwołać się do rządu francuskiego w razie jeśliby Hiszpanja spełniła swoją pogróżkę.

— Kilka rad municypalnych rozwiązano z powodu zbytniéj ich przychylności dla karlistów.

— Gazeta urzędowa od dnia 5 zaczęła ogłaszać listę dóbr duchowieństwa, które mają być przedane przez licytację w ciągu b. m. (*Independ. Belge*).

Madryt 6 sierpnia. Gubernator cywilny Madrytu p. Sagasti, wydał odezwę do mieszkańców prowincji o składkę na korzyść ofiar cholery. Mianowano dwie komisje, mające zbierać i rozdawać fundusze, pochodzące z téj składki. Utworzono już podobne składki dla potomków rodzin dotkniętych tą zarazą. Prywatna dobroczynność zastępuje ile możności pomoc, któréj rząd nie jest w stanie udzielać. (*Indep. Belge*)

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

— Gazeta *Le Nord* zawiera następujący artykuł rozumowany w przedmiocie sprawy wschodniej:

Oto teraźniejsze argumentowanie nieprzyjacioł Rossji.

Ograniczenie floty rossyjskiej na morzu Czarnem jest nieodbicie potrzebną rękojmią. Rossja nie przystaje na to, ona zatem jest odpowiedzialną za dalsze prowadzenie wojny. Będziemy zatem wylewali strumienie krwi, aby zdobyć Sebastopol i de facto ograniczyć flotę rossyjską, to jest spalić ją.

Jeśli nie zdobędziemy Sebastopola, to przynajmniej weźmiemy sławną wieżę Małakowa, a potem podczas gdy Rossjanie przestraszeni bawić się będą strzelaniem na wiatr, my będziemy czychali na ich okręty, które spodziewamy się nakoniec dostać.

Nim to nastąpi, floty nasze będą odbywały promenadę wzdłuż brzegów niszcząc je i pustosząc. Muszą one zatrzéć do ostatka wszelkie ślady cywilizacji rosyjskiej.

To uczyniwszy zmienimy wojnę w blokadę nieustanną, a to wszystko dla wielkiej chwały prawdziwej cywilizacji, to jest cywilizacji zachodniej, przybranej w czapkę frygijską z półksiężycem na czubku.

Jestże to tak istotnie lub nie? Otóż tedy na piękne cofnęliśmy się do IXgo wieku.

W owym czasie był lud który się nazywał normandami. Byli to najznakomitsi marynarze w świecie. Nie wynaleźli oni wprawdzie prochu ani parostatków szrubowych, ani nawet dział Lancastra, ale bez tych wszystkich wynalazków, czynili oni to wszystko co się dziś czyni z temi wynalazkami. Normandowie panowali na morzach bez podziału! Mieli oni także swoją osobną cywilizację i prawo publiczne do swego użytku. Jak tylko zobaczyli jaką łódkę należącą do kogoś obcego, zaraz ją palili. Jeśli ta łódź schroniła się do jakiego portu i stamtąd nie chciano jej wydać, palili cały port.

Jeśli nas pamięć nie myli, zabiwszy Roberta silnego w roku pańskim 866, ograniczyli oni marynarkę francuską na rzekach Sekwany, Loary i Garony.

Ponieważ Rossjanie uchodzą po trochu za potomków tych normandów waragów, bardzo naturalnie jest, powiecie, że Francja chciałaby dziś użyć odwetu, to jest ograniczyć flotę rossyjską i znormanizować brzegi Rossji.

Zgoda! jeśli to jest rzeczywisty powód wojny, jest on bardzo ważny, ale napróżno staramy się wyszukać inny.

Co za okropna rzeź, mówił jeden jenerał francuski, do oficerów rossyjskich zajętych razem z oficerami francuskiemi oddaniem ostatniej posługi na ziemi, swoim braciom poległym na placu bitwy. Co za okropna rzeź i to dla wojny nie mającej ani celu ani rezultatu.

Zamilczymy imie tego jenerała, ale słowa które on powiedział są w ustach wszystkich. Spytajcie się któregokolwiek Francuza, dla czego Francja prowadzi wojnę z Rossją, dla czego pragnie ograniczyć jej flotę? Czyliż to przypadkiem Rossjanie zniszczyli po trzy razy flotę francuską, za Ludwika XIVgo, Ludwika XVgo i Napoleona Igo? Czy flota rossyjska przeszkadza temu żeby morze Śródziemne stało się jeziorem francuskiém?

Mówmy szczerze; oficerowie i żołnierze są z obu stron wzajemnie godni siebie. Jedni mają zapał, drudzy wytrwałość! Jedni i drudzy w jednakowym stopniu mają miłość ojczyzny, miłość chwały i pogardę śmierci! Niech tylko walka ustanie, a podadzą sobie ręce jak waleczni którzy się szanują nawzajem.

Z obu stron honor wojskowy jest nienaruszony. Oblegający odnieśli niejakie korzyści, Rossja znalazła Vaubana w swoim Todtlebenie i miała także swoje powodzenie.

Czyż długo jeszcze widzieć będziemy bomby pękające i zabijające wszystko w około? to być nie może! Jeśli żądają ograniczenia sprawiedliwego sił morskich, zamkniętego we wspólnym interesie Rossji i Francji, to bardzo niepotrzebnie trudzą się wybijając drwi stojące otworem, bo Rossja niczego więcej nie żąda.

Ograniczona naturą miejscowości, obszernością rozmiaru na którym ograniczają się jej operacje, flota rossyjska na morzu Czarnem, będzie jeszcze ograniczona przez nakazujące względy polityczne. Rossja nigdy nie zamierzała podbić Konstantynopol, bo to byłoby początkiem jej upadku. Rossja nie chce także aby w Konstantynopolu było słabe mocarstwo, bo podobne mocarstwo dziś dla niej przychylne, jutro przeszłoby na stronę jej nieprzyjaciół.

Oto jest *a b c* polityki rossyjskiej; ale jeśli nie chcą temu wierzyć, przypuśćmy, że Rossja rzeczywiście ma zamiary ambicji i podbojów.

Po tem wszystkim co zaszło w teraźniejszém przesileniu, należy przynajmniej przyznać, że Rossja nie może zrealizować tych widoków własnemi siłami.

Potrzebowałaby ona do tego, przymierza jednego lub kilku wielkich mocarstw. Czyby tym sprzymieńcem była Austrja, Francja lub Anglja, w każdym razie marynarka rossyjska mogłaby tylko odegrać drugorzędną rolę.

Takie jest i będzie znaczenie floty rossyjskiej na Czarnem morzu! Europa zatem równie nie ma w tem rzeczywistego interesu, żeby ta siła została ograniczoną, jak Rossja nie ma żadnego powodu do wydawania licznych miljonów dla powiększenia i nadania zbytniego rozwoju instytucji nie mającej ani celu ani użytku. To uderza w oczy i nie potrzebuje żadnych objaśnień.

Powtarzamy, jeśliby miano na celu słuszne ograniczenie, w takim razie wszelkie wysilenia wojenne są niepotrzebne, bo Rossja chce tego samego, ale dobrowolnie, bez naruszenia traktatów i bez przymusu.

Rzecz zmienia się co do założenia jeśli pod pretextem niezawisłości Porty i równowagi europejskiej, ukrywa się jeszcze tajemne życzenie poniżenia potęgi Rossji, w takim razie wojna wprawdzie będzie dalej prowadzoną, ale czyż Rossja będzie mogła być odpowiedzialną za to?

Co większa, czyliż Francja ma w tem interes?

Ludwik Napoleon wybrany na Cesarza powiedział przy oklaskach całej Europy, *Cesarstwo, to jest pokój!*

Otóż jakimże sposobem jego położenie mogłoby być skompromitowanem, jakim sposobem mógłby on uczynić sobie nieprzychylnemi ośm miljonów głosów których jest wybrańcem, przyprowadzając sprawiedliwie do skutku swój program i ich zamiary.

Poradźmy się nie namiętności i miłości własnej, ale przedewszystkiem interesów prawdziwych sprzymierzeń, a pokój do którego wszyscy wzdychają, będzie zawarty za dwadzieścia cztery godzin.

— Dwa listy z Sebastopola, jeden zamieszczony w dzienniku *Daily News*, drugi w gazecie *Le Nord*, zgadzają się co do jednego bardzo ważnego faktu, to jest że w armji francuskiej mają miejsce liczne dezercje i że dezerterowie oświadczają, że nie chcą miéć udziału w drugim szturmie. Jeden z tych listów pisany jest z Sebastopola, drugi z obozu sprzymierzonych

— Wiadomości przywiezione do Marsylji przez *Ganges*, donoszą, że telegraf z Konstantynopola do Adrjanopolu, połączony z telegrafem Warny, jest już ukończony. Linja ta zostanie za dwadzieścia dni otworzoną.

Porta ratyfikowała już traktat przyjaźni i handlu zawarty z Grecją.

— Piszą z Turynu 21 lipca do *Journal de Francfort:*

Armja sardyńska pozostaje w ciągłej nieczynności na wzgórzach Camara. Patrzy ona na wody Czarnej rzeki płynące u stóp jej obozu. Dzienniki francuskie mówią tylko o tych piemontczykach którzy występują w teatrze Opery, pani Ristori i pan Bonelli, są jedynemi włochami o których zdarza się coś przeczytać w dziennikach paryskich.

Ale przyjdzie kolej i na jenerała La Marmora i jego żołnierzy, i to pewno niedługo, bo pożyczka 750 miljonów jest już pokryta. Dla powodzenia tej operacji finansowej trzeba było trzymać armje sprzymierzone w nieczynności, bo nowa klęska taka jak w dniu 18 czerwca, byłaby pociągnęła za sobą zupełną porażkę ministra skarbu w Paryżu.

Tak to prowadzi się wojna w XIX wieku. Operacje finansowe przeplatają się z operacjami wojennemi. Wkrótce telegraf elektryczny poniesie jenerałowi Pellissier rozkaz spełnienia obietnicy, jeśli to prawda, że on telegrafem przesłał niedawno Cesarzowi oświadczenie: »Sebastopol jest niepodobny do zdobycia, jednak ja go zdobędę.« Spodziewamy się, że jenerał Pellisier nie wystąpił z tem zobowiązaniem po dobrym obiedzie, tak jak sir Ch. Napier, który miał jeść śniadanie w Kronsztadzie a obiadować w Petersburgu.

— Omer-pasza obsypany dowodami łaski Sułtana, wyjeżdża z Konstantynopola z powrotem do swojej głównej kwatery.

— Wiedeńska *Militärische Zeitung* zawiera co następuje pod rubryką z Konstantynopola dnia 19 lipca:

Dzisiejsza poczta przywiozła nam interesujące szczegóły w przedmiocie siły robót fortyfikacyjnych tak ukończonych jak i budujących się w stacji wojennéj francuskiéj w Kamiesz: wszelkie doniesienia zgadzają się w przedstawieniu téj pozycji, jako jednéj z najważniejszych w swoim rodzaju. Mała forteca buduje się na równinie panującéj nad Kamieszem. Jest ona przeznaczoną na stację kolei żelaznéj, ale zarazem służyć ma do utrzymania komunikacji z innemi stacjami aż do Kadikoi i Bałakławy. Tego rodzaju zbrojne punkta zaprowadzone są w bliskości centralnego bastjonu i naprzeciw fortów południowego i zachodniego, w Sebastopolu. Wszystkie roboty teraźniejsze sprzymierzonych pod tą twierdzą, są wyłącznie urządzone do obrony. W innym liście powiedziano, że koléj żelazna z Kadikoi połączona będzie z licznemi linjami, z zielonėm wzgórzem i z bastjonem masztowym, a koléj do Kamiesz zboczyć ma do bastjonu środkowego. Inne drogi budują się także, co wróży, że sprzymierzeni mają zamiar zimować z głównym korpusem armji w Kamiesz i Bałakławie, abronić linji ataku wysuniętemi naprzód oddziałami postawionemi w trzech wspomnionych punktach warownych, zmieniając te garnizony co 3 dni. Reszta wojska wysłana będzie do Warny. To wszystko każe wnosić że sprzymierzeni chcą w stanie obronnym oczekiwać, aby rossjanie przyszli ich atakować w ich pozycjach.

Nie zaniedbali oni także obwarować Jenikale, gdzie postawili garnizon z 4,000 ludzi. Mówią także, że korpus turecki opuszcza Krym udając się do Azji.

Obecnie oddziały nieregularnego wojska tureckiego, wysyłane są ku Erzerum, ale są one w tak nędznym stanie, że niepodobna żeby przy pierwszem spotkaniu z rossjanami nie pierzchły. (*J. de St. Pet*)

BARTEK.

POWIASTKA

przez

Autora Listów z pod Zasławia.

I.

Wielkość, kończym na pozorze;
Moc badania, na pokorze;
Piękne czucie na marzeniu:
Siły, tylko na walczeniu;
Wszystko, natośmy poznali
Aby wiedziéć jak my mali.

Kaz. Brodziński.

Nie ważę się tu na obrazy pięknego Podola, nie zwiedzanych przezemnie okolic Dniestru i Bohu, o których poeta mówi: „Tu kraj cały wielkim łanem, a lud cały, wielkim panem.“ Lecz komuż nieznane, przynajmniéj z opowiadań, owe bujne pastwiska, ożywione grupami trzódy roskosznéj, a nad nimi, ta okrasa sielska, sady po wzgórzach, rozkwitłe nadzieją dostatku; wyżéj zaś, niegdzie piętrzące się skały, po których zawieszone młyny nad młynami, żyją nieustannym spadkiem wijącéj się wstęgi jednego niekiedy strumienia, co jak pełen zasługi poczciwy człowiek, dopełniwszy święcie swoje powołanie, znika w bystréj rzece, przekazawszy następcom, by w jego duchu działali. Któż nie słyszał o niewyczerpanem bogactwie żyznéj tam ziemi, o jéj gipsach i pokładach budowlanych kamieni, gdzie jeden rzut oka, świadczy o błogim bycie, o zamożności rolnika? Nie takie czyni wrażenie smutna dla nas okolica Polesia, Plemiona jednego szczepu, nie równy zda się odebrały udział. Przecież ani śladu nikczemnéj zazdrości. Rad każdy rodzinnemu gniazdu, nie pragnie zamiany, i bądź jakieś nie zależne, jakby wrodzone uczucie, bądź wdzięczność dla miejsca kolebki, jeśli je opuszcza, to z musu tylko, to złzami zawsze. Bo téż Bóg dobry, zarówno czuwający ojciec nad całym rodem ludzkim, nie przywiązał tu szczęścia duszy, do saméj piękności, do bogactwa tylko.

Na téj to ziemi przeważnéj obfitością i okrasą, zdarzył się wypadek, co jest treścią moich tu opowiadań. Lecz powtarzam, że szczegółowe opisy miejscowości, nie będą służyć ku ozdobie powiastki jakoby ramy złocone, bom nigdy tam nie był. Co do saméj treści, może w niéj, ktoś znający z lat upłynionych zdarzenia tamtejsze, znajdzie w czemkolwiek odbicie zwierciadlane; może upatrzy i dodatki urojeń, tę właściwą płodność opowiadaniom, co przez tysiączne przelatują usta, nim bawić przestaną, nim dla żyjących samą ciekawością, coś nowe-

go błyśnie. Co do mnie, tak rzecz przedstawię, jak słyszałem, a za rzetelność wypadków, nie biorę na siebie w niczem odpowiedzialności.

Oto raz przybył do wsi Zarudni, do państwa marszałkostwa, dawny ich przyjaciel, stary szambelan. Nie zastał gospodarza. Najuprzejmiéj przez marszałkowę powitany, po wzajemnych o stan zdrowia badaniach, zapytał:

— Jakże się ma córka pani, miła Marynia? Przez te pół roku co tu nie byłem, pewnie już znacznie urosła?

— Tak, dosyć. Już to co do zdrowia, złożenie biedaczki. nadzwyczaj jest delikatne. Co zaś do serca i jéj usposobień, powiem ci dobry szambelanie, że trochę mam z nią kłopotu. Nawet jéj rozum tak wczesny, trwoży mię niekiedy, a przytem czułość jak u sensytywy.

— To nie dobrze. Droga życia, nie zawsze jest bitym gościńcem. Pełno trafia się zawad, pochyłości, przejść trudnych, tu i owdzie bywają przepaści, nad któremi czasem i mężczyzna zadrży. Jeśli tkliwość tak wczesna, nie będzie przytępianą, to życie nieboraczki. ciągłem stanie się konaniem.

— Nie wiedzieć bo co! Po co ty mię straszysz mój szambelanie? To są dziecińskwa i nic więcéj, Oto naprzykład wczoraj na przechadzce, guwernantka napomknęła o piękności kwiatu. Z téj bagateli, zaczęła po swojemu rozwodzić się przed nią nad wielkością całego stworzenia, nad łańcuchem trzech królestw natury, a w końcu nad niepojętym Twórcą tylu światów, co obok ciągłego nad niemi czuwania, wykarmia łaskawie owe ledwie dostrzeżone okiem robaczki, które mimowolnie tysiącami na dzień depczemy. Na to dziewczę moje stanęło jak wryte. — Ah prawda, rzecze, Bóg dobry! Ale czemuż człowiek nie dba o życie tych robaczków, kiedy własne tak mu jest drogie! Biedne stworzenia! — I poczęła na palcach postępować ostrożnie, przeglądając trawkę Guwernantka śmieje się, ciągnie ją za rękę. a w tem ja nadchodzę. At, roi się po téj głowinie. W jéj latach dwunastu, jak na bujnéj roli, lada drobnostka, już w niéj myśl jakąś wyradza. Ale zdziwiłbyś się szambetnanie nad jéj pojęciem ducha religji. Powiadam ci, że niekiedy badaniem i uwagami, tak miesza guwernantkę, że ta, jak to mówią, języka zapomina w gębie.

— To nie dobrze. Z tego rozwinie się z czasem zarozumiałość, co późniéj bywa kłopotem i męża i żony.

Marszałkowa dzwoni i do wchodzącego rzekła lokaja:

— Prędko, natychmiast, zaparzcie bobowniku dla pana szambelana!

— Ale mościa dobrodziejko, na miłość Boga! — zdrów jestem zupełnie, tylko skończywszy lat 64, miałem dość czasu napatrzéć się na takie małżeństwa:

— To nie dobrze mój szambelanie! Z chorobą widać tak się oswoiłeś, że zdaje ci się jakobyś był w stanie normalnego zdrowia. Przecież śledziona wyraźnie jest zaatakowaną. Po błędnem widzeniu rzeczy, zdaje się to dostrzegać.

— Ha, ha, ha! Przebacz miłościwa pani! ale dwie głowy w domu, to piekło!

— Tak, tak; bywa i piekło. Ale czemże dowiedziesz iż zawsze i we wszystkiem rozsądek męża przemaga? Czyliż on czasem ustąpić nie powinien z owych prerogatyw wyższości, którą sami sobie nadaliście, skoro widzi że żona zdrowo rozumuje?

— Otóż to właśnie owe rozumowanie, zabija ich pokój.

— A ja ci powiadam, że niekiedy zapewnia go. W téj chwili, nie mam na myśli obcego przykładu; a więc przebacz że na prędce sama się pochwalę. — Wszak znasz lokaja naszego Janka.

— Ja zawsze mówiłem panu Marcinowi, że to jest ladaco. Wyuczył go czytać, pisać, i zatrzymał przy sobie. — To jedno z drugiem nie zgodne. Co mu z téj sajety, w którą go nad innych stroją. — Zeszedłem go kiedyś wieczorem zaczytanego nad książką: *Rinaldo Rinaldini*, a zaraz nazajutrz pan Marcin rzecze mi: — Pokażę ci piękną pszenicę. którą dziś pielą, pojedziemy w pole. Janku każ zaprządz do karjolki, powieziesz nas do plewaczów, Janek do wszystkiego. Skorośmy wysiedli przy łanie, ekonom o podal, chcąc jak to oni umieją, przy panu okazać pilność, rózeczką dotknął po plecach dziewczynę, co za sobą kąkol zostawiła. Siostra to rodzona Janka. Mógłże panicz zamilczyć? Począł kląć zapamiętale z kozła karjolki. — Czy słyszsz pan? ozwał się ekonom: — Hola, hola! Janku, przerwał mu pan Marcin; dosyć już tego! — O! źle! pomyślałem w duchu, z tego junaka, byle okoliczność, to po wczorajszéj lekturze. jak wnoszę, wyśmienity będzie herszt rozbójniczéj bandży.

— Zgadłeś szambelauie, bo coś podobnego już objawiło się. O! niegodziwy człowiek! Blisko miesiąc temu, zdarzyło się że po obiedzie, zbierając nakrycie, stłukł czeską baryłkę. Znasz mego męża: dosyć jest prędki. Nadszedł na tę szkodę i złajał go za nieostrożność. Ten w złości, coś za hardo mruknął. Mój mąż uderza go, on w pasji, porywa nóż z kosza i chciał pana swego przebić. Szczęściem, tuż drugi był lokaj co go powstrzymał. Wyobrażże sobie szambelanie, tak lubiony, tak pieszczony od lat chłopięcych przez mojego męża, ani żałował swego uniesienia się, ani się ukorzył o przebaczenie. Wprawdzie. jam drżała o to aby nie przepraszał, bo znasz poczciwe, miękkie serce Marcina: byłby wszystko puścił w niepamięć, a ten straszny człowiek, stałby się zawieszonym mieczem nad nami. Nałożono mu dyby, i długo mąż mój medytował nad karą. Stanęło przecież na mojem: nie tkniętego za tę winę, powieziono do Kamieńca aby go oddać na rachunek rekruta. Wprawdzie pod Kamieńcem na noclegu zemknął z pod warty, i jak domyślają się, przeszedł na Wołoszczyznę; ale pozbyliśmy się człowieka tak niebezpiecznego. Przyznaj, czy zła rada? Czy nie warto czasem posluchać żony?

— Tak, ale można było temu zapobiedz wprzódy, przez libertacją. Dziś, on zgubiony na resztę życia, on tam przy atletycznych siłach i złym charakterze, niezawodnie stanie się rozbójnikiem. Po co było owem czytaniem podnosić go nad rodzinę, co w oczach jego ulegać musi groźbie ekonoma? — A jeźli chciał p. Marcin tą nauką, wyświadczyć mu dobrodziejstwo? wypadało dać mu na piśmie zupełną swobodę z zapewnieniem opłaty podatków, i szepnąć mu warunek, aby się puścił na cztery wiatry szukać służby wedle swéj zdatności, z tém aby tu nigdy nie zajrzał

— Czy z mężem moim już widziałeś się szambelanie?

— Nie jeszcze, powiedziano mi w sieni, że tylko co wyjechał w pole.

— Proszę, racz nie wspominać co wiesz odemnie o Janku. Sam powie ci o nim. Znana mi jest cokolwiek duma wasza. Mniemałby że ja pysznię się radą któréj nie odrzucił. To mogłoby zachwiać nadal przewagę jaką niekiedy otrzymuję nad nim, a z czem obojgu nam dobrze, dopóki świat nie wie.

— O! niechże ucałuję rączkę czcigodnéj pani! — Wprawdzie przypomina to piosneczkę, którą w jakiejś komedyjce, niegdyś śpiewywał nieboszczyk Żółkowski: — Nie wiem jak te piękne damy, tak we wszystko wchodzą, że gdy świat za nos trzymamy, te za nos nas wodzą. — Ale tu nie można zaprzeczyć zasługi żonie, co pragnie utaić przed ludźmi i zatrzeć w pamięci męża swoję nad nim przewagę, w tem wielki jest rozsądek. Takiéj żonie wiadomo, że wszelkie upokorzenie męża, jawne światu, spada na nią za zrobiony wybór. Szanowna marszałkowa cichutko réj wodzi, nie szukając bynajmniéj chluby z téj wyższości, jaką ją sam Bóg obdarzył. Ta bowiem wyższość nie nabywa się, ona jest dziełem natury.

— Dziękuję ci szambelanie, że tą przecież uwagą, odwodzisz mię od próżności; bo jakaż zasługa z przymiotów, co nie są owocem naszych usiłowań!

— O! zastuga nie mała, skoro się łączy umiejętność zastosowania ich w pożyciu: bo o ile godziwą jest przewaga z daru Boga, skromnie, bez ubliżenia mężowi użyta, o tyle utajenie jéj ku dobru obojga, skutkiem jest silnéj tylko woli. Cudem to nazywam, jeśli żona nie wyszczebioce przed światem domowych trymfów. Ludzie chwytają z rąk do rąk ten pawi ogon dla nich jaśniejący, i nie łatwo zapominają tego rozbratu z rozsądkiem. Ot naprzykład, jak się to stało z sąsiadką pani, poważną Radnowiczową, która dokazała, że nie jéj męża, ale ją powszechnie nazywano powiatowym marszałkiem.

— Mówiąc o nich, przypomniałeś mi szambelanie wypadek niedawny w domu prezesostwa. Był tam balik w dniu imienin prezesa. Mój mąż, jak wiadomo, w dobrych z nim od szkół stosunkach, ja z nią samą żyjemy w przyjaźni. Otóż, choć nie szukam balów, wypadało mu powinszować. Wśród licznego zgromadzenia, zastaliśmy państwa Radnowiczów z córkami i dwoma wnukami. Mój mąż zwykle niecierpliwi się na widok dzieci kilkoletnich co plączą się po balu. Zawsze mawia, że czy to dla wczesnego oswajania ich z ludźmi, czy dla dodania sobie powagi, to jedno nie w porę; a drugie smiechu warto. Ja zaś radabym widzieć to przyszłe pokolenie gdzieś w osobnym pokoju zebrane, aby starszym nie zawadzało, to ma swoją stronę, i wcale nie potępiam za to matki, że chętnie pokazują światu skarb najdroższy sercu. Tam, gdy oznajmiono obiad, gospodarz bez wahania się podał rękę pani Radnowiczowéj, bo téż tak należało, babka kilkoletnich wnuków słusznie otrzymała to nad innemi pierwszeństwo. Ale znasz słabość mojego męża, jemu co zna pochodzenie Radnowiczów, zdało się to uchybieniem dla mnie. Przecież nie miał o to żalu do gospodarza, lecz późniéj przy kielichu, mogło i to przyczynić się do przymówek na które pewnie pocił się poczciwy Radnosio. Byłażbo po temu okoliczność i sądź szambelanie, czy on znając już mego męża, potrzebnie nastręczał się na to. Po obiedzie, gospodarz zaprosił mężczyzn do osobnego salonu, gdzie pod tytułem sygarów, na osobności nalegał do kielicha. Już pewnie po głowach im zaszumiało, gdy na biedę ktoś wspomiał o niedawnem utwierdzeniu swojem w Heroldji. Radnowicz wtrącił na to: — Minęły dzięki Bogu fałszywe o zacności człowieka uprzedzenia, wylęgłe z czasów feodalnych. Dziś oświata, wszędzie a wszystkim zarówno wstęp daje Bo też nic śmieszniejszego, jak duma z dawnego szlachectwa, albo z dygnitarstwa, co z przodkami zamarło. — Tak, odezwał się ktoś drugi, ale nie utwierdzony w szlachectwie, nie może posiadać dóbr ziemskich, a bez nich... — Przyznaję, przerwał Radnowicz, bez wiadomych ludziom pewnych funduszów, tak dziś jak zawsze, źle najmędrszemu. Ale tu mowa o dawności imienia i znaczenia. Komuż to rzecz tajna że obszary tych prowincji, były niegdyś własnością samych magnatów? że wszystko co widzimy w rozbiciu na drobne dziedzictwa szlachty, wszystko bez żadnego wyjątku, należało do potentatów zajmujących pierwsze w kraju godności? Po co się nadymać? Ziemia ta, wykarmiła nas za staraniem i przezornością przodków, co bez żadnéj ujmy w prerogatywie szlachectwa, rozmaite po dworach pańskich spełniali obowiązki. Jeśli więc ojcowie nasi, jednakim sposobem pracowali niegdyś na dzisiejsze dobro potomków, to my, na jednéj linji we wszystkiem wszyscy, nie powinnibyśmy brać góry nad tymi, których przodki w tymże zawodzie, a może tylko pod niższą datą, dobili się chleba.

— O! znam pana Marcina, przerwał szambelan. przy kielichu! nie zamilczał on pewnie.

— A rzecz prosta. Żal mi Radnowicza, ale sam wyciągnął go na to, słabość mego męża do wyższości rodu, łatwo się obudza. Gdyby kto ważył się powiedzieć mu że jest głupim, to może uśmiechając się zbyłby go tą odpowiedzią, że potrżeba jeszcze sądu czyjegoś na to, czy dający o nim ten wyrok, ma rozum, ale wara co do zasług jego antenatów! Podchmielonemu, trudniéj było zamilczyć różnicę jaka w tém pomiędzy nimi zachodzi. Naprzód mój mąż przywiódł mu z umiarkowaniem tę uwagę, że on myli się mianując nasze zachodnie prowincje wyłączną niegdyś własnością magnatów, bo przecież tu jak wszędzie, miejscowych potrzebowano urzędników, a temi byli tylko właściciele ziemi, osiedli obywatele, że jakiś lichy pisarek przy ekonomji nie mógł razem, spełniać tego obowiązku i w powiatowéj zasiadać juryzdykcji, gdzie zdarzało się iż nie tylko pan sędzia i panowie podsędkowie, wysokiego znaczenia wówczas urzędnicy, lecz nawet pisarz sądu powiatowego bywał zaszczycony gwiazdą za Stanisława Augusta, że lubo niekiedy pan podstoli albo cześnik, był razem rządcą znacznych włości u którego z panów, zawsze przecież, ta powiatowa godność, nadawaną był samym tylko osiadłym obywatelom, znanym w powiecie z niewątpliwie szlacheckiego rodu. *(d. c. n.)*

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Rzym. Biernacki Sewe. ob. z Lustowic. — *H. Wileń.* Blumer Jan ob. z Osin. — *H. Lit.* Jaszewski Hen. ob. z Zielonki. — *H. Sław.* Kosobudzki Edward ob. z Woźnik.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Brykczyński Stan. ob. do Suchowoli, Dziewanowski Ign. ob. do Grodkowa, Osławski Ign. ob. do Suwałk, Wyszyński Boles. ob. do Miętkiego.

TEATR ROZMAITO. Jutro: *Dwudziestoletni opiekun. Pan Franciszek.*

Dziś rano stopni ciepła 11. wczoraj w południe 12. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 8.

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 4 (16) Sierpnia 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.